003 **Nazwisko** KOŁACZKOWSKI **Imiona** WOJCIECH **lat życia** 93

004 **Pseudonim** .....

006 **z domu** ..... **Rodzice** .....

008 **Data urodzenia** 16.4.1908 **Miejscowość** MOSZENKI

010 **Data śmierci** 18.7.2001 **Miejscowość** SARASOTA - FLORYDA

012 ~~**Pogrzeb**~~**/Spopielenie** ..... **Adres Cmentarza** PROCHY NA POWĄZKACH

..... **Nr. grobu** .....

026 **Źródła**: "Weteran" nr. 969 (październik 2001r.)

Nekrolog 6.8.01 DP.

Ankieta .....

Lista Stowarzyszenia .....

Grodziska .....

Suchecitz .....

Inne .....

029 Wyznanie .....

030 Jednostka wojskowa .....

032 Rodzaj wojska PSP .....

033 Stopień wojskowy PŁK - PILOT .....

034 Odznaczenie V.M., P.R., KOM. ORD. ZASŁUGI, 4x KW., DFC, ORD. ŚW. OLAFA .....

036 Zawód .....

038 Tytuły naukowe .....

042 Instytucje .....

044 Obozy .....

046 Słowo kluczowe .....

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

D. 6.8.2001

Ś. † P.

WOJCIECH KOŁACZKOWSKI

pułkownik-pilot Polskich Sił Powietrznych
dowódca 303 Dywizjonu Myśliwskiego im. T. Kościuszki,
Kawaler Orderów Virtuti Militari i Polonia Restituta, Komandor Orderu
Zasługi RP, odznaczony 4-krotnie Krzyżem Walecznych,
Distinguished Flying Cross (DFC),
Orderem Św. Olafa oraz innymi medalami polskimi i angielskimi.

Ur. 16 kwietnia 1908 r. w Moszenkach,
zm. 18 lipca 2001 r. w Sarasocie na Florydzie.

Prochy zostaną złożone na cmentarzu wojskowym na Powązkach

Cześć Jego pamięci!

FUNDACJA STOWARZYSZENIA LOTNIKÓW POLSKICH W WIELKIEJ BRYTANII

1023

NIE CHCIAŁ ZWYCIĘŻAĆ ZA WSZELKĄ CENĘ

Z Florydy nadeszła smutna wiadomość, że 18 lipca 2001 w Sarasocie zmarł płk. pil. Wojciech Kołaczkowski, ostatni z żyjących byłych dowódców legendarnego Dywizjonu 303. Jego losy tak ściśle związane z historią polskiego lotnictwa wojskowego mogłyby posłużyć za kanwę fascynującego filmu przygodowego.



• *Major Wojciech Kołaczkowski, fot. z 1942 r.* •

Wojciech Kołaczkowski urodził się 16 kwietnia 1908 roku w majątku ziemskim Moszenki na Lubelszczyźnie. Do dziesiątego roku życia naukę pobierał u prywatnych nauczycieli, którzy uczyli go w rodzinnym domu. Później był roczny pobyt w Lublinie, następnie w Zakopanem, by wiosną 1920 roku osiąść w zakupionym przez ojca majątku Łabuńki pod Zamościem. Niestety, zmienne koleje trwającej wówczas wojny polsko-bolszewickiej spowodowały, że już latem w ten rejon dotarły oddziały słynnej z okrucieństwa Armii Konnej pod dowództwem Budionnego. W tych gorących dniach młodziutki Wojciech był świadkiem niecodziennego wydarzenia, które miało wielki wpływ na jego późniejsze życie. Otóż na polach majątku wylądował postrzelany przez bolszewików polski samolot wojskowy. Pilot maszyny przez kilka dni goszczony był w pałacyku Kołaczkowskich. Opowiadania lotnika i możliwość dokładnego obejrzenia jego samolotu, wywarły wielkie wrażenie na chłopcu, który postanowił sobie, że jak dorośnie to też będzie pilotem.

Łabuńki były ostatnim majątkiem w rejonie

„Weteran" nr. 969 październik 2001 r.

Zamościa jaki wpadł w ręce bolszewików. Na szczęście rodzina Kołaczkowskich wcześniej opuściła zagrożony rejon. Wkrótce oddziały polskie po ciężkich walkach zmusiły Armię Konną do odwrotu, który przerodził się w paniczną ucieczkę. Niestety, majątek Łabuńki po krótkim pobycie czerwonoarmiejców był tak zdewastowany, że nie nadawał się do zamieszkania. W tej sytuacji Kołaczkowscy przenieśli się do Pliszczyna pod Lublinem, gdzie znajdował się majątek matki. Od tej pory miejsce to stało się główną, rodzinną siedzibą.

Po zawierusze wojennej czas było pomyśleć o nauce. Młody Wojciech wysłany został do Warszawy, gdzie ukończył gimnazjum. Po śmierci ojca w 1924 r. odziedziczył wraz z rodzeństwem majątek Łabuńki. Ponieważ nie znał się na prowadzeniu dużego gospodarstwa rolnego wysłany został do szkoły rolniczej w Cieszynie, którą ukończył w 1930 roku. Rolnictwo jednak go nie pociągało. Tak naprawdę to pasjonował go sport. Od młodzieńczych lat z zapałem jeździł konno, grał w tenisa, uprawiał narciarstwo i z zamiłowaniem polował, dzięki czemu stał się świetnym strzelcem. Nade wszystko jednak interesował się lotnictwem i sportem samochodowym. W 1928 r. wziął udział w rajdzie samochodowym Monte Carlo, będąc najmłodszym jego uczestnikiem a zarazem jedynym Polakiem, który startując na czeskim samochodzie "Zbrojovka" ukończył te zawody na dwudziestym miejscu. W tym samym roku został członkiem Aeroklubu Lubelskiego, w ramach którego ukończyl kurs pilotażu. W 1931 r. przyjęty został do Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. Szkołę tą ukończył w 1933 r. i jako zawodowy oficer-pilot otrzymał przydział do 114 eskadry myśliwskiej 1 Pułku Lotniczego w Warszawie. Prace wojskowego pilota umiejętnie łączył z uprawnieniem sportów wyczynowych. W latach 1935-1937 startując na włoskim samochodzie "Lancia" wygrywał kolejno Międzynarodowe Rajdy Polski.

Będąc również znakomitym strzelcem występował w latach 1936-1939 w polskiej reprezentacji w międzynarodowych zawodach w strzelaniu do rzutków. Na mistrzostwach świata w Luchaczevicach (Czechosłowacja) w 1938 r. zajął piętnaste miejsce na kilkuset zawodników. W tym samym roku będąc instruktorem pilotażu w Deblinie, na własną prośbę został urlopowany z lotnictwa, ze względu na konieczność zajęcia się sprawami rodzinnego majątku ziemskiego. Zbiegło się to z propozycją objęcia w Warszawie przedstawicielstwa francuskiej firmy samochodowej "Citroen". Wkrótce Kołaczkowski przyjął tę propozycję.

Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. zburzył dotychczasowy świat młodego pilota i sportowca w jednej osobie. Nie dane mu było wziąć udziału w walce z hitlerowską Luftwaffe nad polskim niebem podczas kampanii wrześniowej. Będąc w ciagłej ewakuacji, poczynając od Warszawy, poprzez Dęblin i dalej na południe, w dniu 16 września 1939 r. przekroczył granicę z Rumunią. Stamtąd okrężną drogę przez Jugosławię i Grecję dotarł do Francji, gdzie po trzymiesięcznym przeszkoleniu skierowany został do Algieru. Tam zostaje dowódcą eskadry lotniczej broniącej montownii samolotów w Maison Blanche. Po upadku Francji w czerwcu 1940 r. eskadra W. Kołaczkowskiego ewakuowała się do Casablanki, gdzie po kilku dniach piloci zostali zaokrętowani na angielskie niszczyciele i odpłynęli do Giblartaru, a stamtąd na statkach pasażerskich do Anglii. Po dotarciu do celu w sierpniu 1940 r. polscy piloci prawie natychmiast skierowani zostali na kurs pilotażu na angielskich samolotach. Trwało to do października.

W tym czasie nad Anglią toczyła się wielka bitwa powietrzna, której apogeum przypadło na wrzesień 1940 r. Tak więc, pilot Wojciech Kołaczkowski praktycznie nie wziął w niej udziału. Po ukończeniu kursu przydzielony został do okrytego sławą Dywizjonu 303. Z czasem został jego dowódcą (listopad 1941-maj 1942). W tym okresie niemieckich nalotów było już niewiele i Dywizjon 303 oprócz obrony powietrznej południowo-wschodniej Anglii i Londynu kierowany był do lotów zwiadowczych nad Francją i do osłony wypraw bombowych nad Niemcy oraz obrony alianckich konwojów na kanale La Manche.

Po zakończeniu służby w Dywizjonie 303 pil. W Kołaczkowski został zastępcą płk. Pawlikowskiego - dowódcy Polskiego Lotnictwa Myśliwskiego. W sierpniu 1942 r. przeniesiony został na stanowisko dowódcy Skrzydła Nr. 2 (składającego się z trzech dywizjonów) w bazie Kirton w Lindsey. W stycz-

niu 1943 r. zostaje dowódcą Skrzydła w 11 Grupie Myśliwskiej w North pod Londynem. Latając na myśliwcu Spitfire, W. Kołaczkowski z wielkim uznaniem wyrażał się o tym ówczesnym cudzie angielskiej techniki lotniczej. Po blisko 60 latach od tamtych wydarzeń tak wspominał ten samolot: *Tak... Spitfire był znakomity. Za sterami przedwojennych, polskich PWS-10, P-7 czy P-11C pilot czuł się komfortowo, gładziutko chodziły za ręką. Od niemieckich maszyn różniła je jednak przepaść poziomu technicznego i możliwości. Dopiero Spitfire okazał się rasowym myśliwcem: we wznoszeniu świetny, na pewnych wysokościach był rewelacyjny. Ja lubiłem podejść niezauważalnie i strzelić z przewrotki.*

Wojciech Kołaczkowski na swoim koncie powietrznych sukcesów miał zaliczone trzy zestrzelenia pewne, jedno prawdopodobne i dwa samoloty przeciwnika uszkodzone. W porównaniu z wynikami takich asów jak Stanisław Skalski i Witold Urbanowicz, wynik Kołaczkowskiego wydawać się może niewielki. Sam zainteresowany w jednym z wywiadów tak odniósł się do tej kwestii: *Gdy dowodziłem dywizjonem, czy też skrzydłem, czułem wielką odpowiedzialność za życie innych. Zawsze starałem się tak prowadzić samoloty, aby ponieść jak najmniej strat. Nie interesowało mnie zestrzelenie wroga za wszelką cenę!*

Za wykazane męstwo w akcjach bojowych W. Kołaczkowski odznaczony został osobiście przez Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego orderem Virtuti Militari. Chwila ta utkwiła mu w pamięci na całe życie: *Był to jeden z niewielu momentów w moim życiu kiedy zawiodły mnie stalowe, jak mawiali koledzy, nerwy. Poczułem nagle, że coś mi przeszkadza w gardle i z najwyższym trudem odpowiedziałem na żołnierski uścisk dłoni: "Ku chwale Ojczyzny, Panie Generale".*

Po wykonaniu 249 lotów bojowych i po odbyciu pieciu tur operacyjnych pil. Wojciech Kołaczkowski zgodnie z przepisami angielskimi został "uziemniony", tj. odkomederowany do służby naziemnej. Etapami w niej były kolejno następujące stanowiska: zastępca głównego oficera operacyjnego 11 Grupy Myśliwskiej, wykładowca w Wyższej Szkole Lotniczej w Western Super Mer i wreszcie zastępca attache lotniczego Ambasady RP w Londynie. Na tym ostatnim stanowisku zastała go demobilizacja w 1946 r.

Do będącej pod komunistycznymi rządami Polski nie chciał wracać. W 1948 r. okrężną drogą przez Argentynę, Brazylię i Kanadę dotarł do Stanów Zjednoczonych. W Nowym Jorku poznał swoją przyszłą żonę, warszawiankę Wandę Leitzke. Z tego związku urodził się jedyny syn Kołaczkowskiego, Jan.

W Nowym Jorku Wojciech Kołaczkowski przez 30 lat pracował jako przedstawiciel angielskich firm samochodowych: "Austin", "BMC", "Leyland", "Jaguar". Mieszkał na Forest Hill w ładnym domu, pełnym polskich pamiątek. Udzielał się społecznie w polskim środowisku wojennej emigracji politycznej, m.inn. przez wiele lat pełnił funkcję skarbnika Polskiego Skarbu Narodowego na Stany Zjednoczone. Po przejściu na emeryturę w 1978 r. włączył się w życie polskiego środowiska kombatanckiego, szczególnie widoczny był w Stowarzyszeniu Lotników Polskich - Skrzydło Nowy Jork, które obwołało go swoim honorowym prezesem. Był też członkiem nowojorskich instytucji polonijnych, takich jak: Instytut Piłsudskiego, Polski Instytut Naukowy, Fundacja Kościuszkowska, Bratnia Pomoc.

Wojciech Kołaczkowski utrzymywał żywe kontakty z Polską, szczególnie z Lublinem, gdzie jego brat, Andrzej Kołaczkowski, jako wybitny tłumacz literatury skandynawskiej był wykładowcą na KUL-u. Po bezkrwawym odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1989 r. Wojciech Kołaczkowski, począwszy od 1990 r. zapraszany był jako honorowy gość na coroczne promocje oficerskie w Wyższej Szkole Lotniczej w Dęblinie.

Uczestniczył też w ostatnim Światowym Zjeździe Lotników Polskich, który odbył się w Polsce w sierpniu 1998 r. Na zjazd ten przybyło wówczas z całego świata blisko 600 weteranów polskiego lotnictwa. Ich średnia wieku wynosiła 82 lata. Dla wszystkich uczestników zjazdu było to niezwykłe wzruszające spotkanie, bowiem zdawano sobie sprawę, że być może z niektórymi kolegami widzą się już ostatni raz w życiu.

Wojciech Kołaczkowski trzy lata po śmierci żony, która zmarła w 1992 r. i pochowana została w Amerykańskiej Częstochowie, ożenił się ponownie. Jego nową towarzyszką życia została Marta Kołaczkowska, pochodząca z rodu Kołaczkowskich.

Ostatnie 5 lat swojego życia W. Kołaczkowski spędził w Sarasocie na Florydzie, gdzie również udzielał się w życiu tamtejszej Polonii. Utrzymywał też kontakt ze Stowarzyszeniem Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. W 1999 r. przekazał do organizującego się pod egidą SWAP Muzeum Tradycji Oręża Polskiego w Nowym Jorku swój wyjściowy mundur lotniczy z okresu II wojny światowej. W tym samym roku 7 listopada w St. Petersburgu, FL. uczestniczył jako ojciec chrzestny w uroczystości poświęcenia sztandaru Placówki 210 SWAP z Clearwater.

Za swoją działalność na rzecz SWAP. Kołaczkowski odznaczony został najwyższym odznaczeniem tej organizacji "Mieczami Hallerowskimi". Było to kolejne już odznaczenie jakimi uhonorowano go w jego długim i bogatym w wydarzenia życiu. Wcześniej bowiem odznaczony był wieloma odznaczeniami polskimi (Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP, Krzyż Kawalerski i Oficerski Polonia Restituta), brytyjskimi (m.inn. Distinguished Flying Cross) i kilku innych krajów.

Wiodąc aktywne życie emeryta w swojej rezydencji w Sarasocie często gościł bliskich mu przyjaciół ze Stanów Zjednoczonych a także z dalekiej Polski. W tym uroczym zakątku słonecznej Florydy zakończył swoje barwne, niezwykłe życie.

Jego prochy przewiezione zostały do Polski i spoczęły w kwaterze zasłużonych lotników polskich na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

opracował Teofil Lachowicz

Źródło: *Archiwum SWAP w Nowym Jorku, teczka: Kołaczkowski Wojciech - wycinki prasowe.*